

Sprawozdanie z wyprawy Polskiego Związku Alpinizmu na Kongur Shan 2012.

Skład wyprawy:

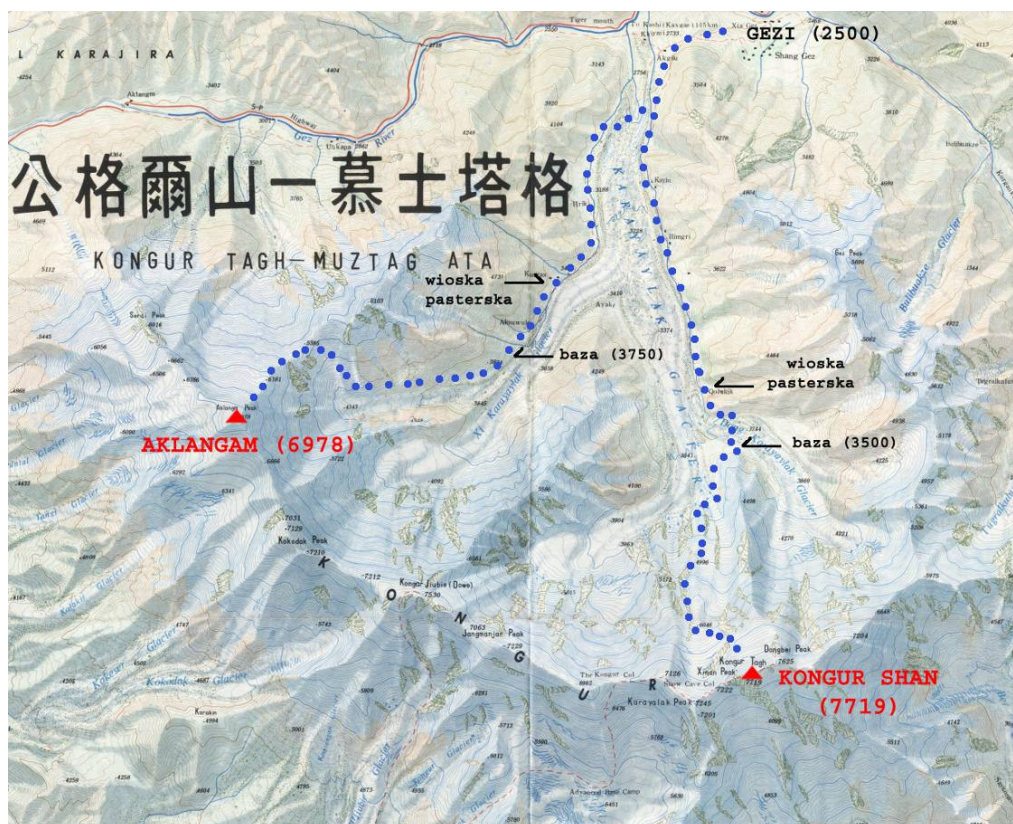
1. Adam Ciućka – KW Bielsko Biała
2. Aleksandra Dzik – KS Kandahar
3. Marcin Hennig – KW Trójmiasto
4. Grzegorz Sosiński – KW Trójmiasto
5. Tomasz Rojek – KW Kraków

Cel wyprawy:

Pierwsze polskie oraz pierwsze kobiece wejście na Kongur Shan 7719 mnpm drogą rosyjską północnym żebrem.

Transport:

Transport odbywał się połączeniem lotniczym Warszawa – Istambuł – Biszkek w Kirgistanie i dalej transportem samochodowym przez Torugart Pass do Kaszgaru w Chinach. Po spędzeniu 1 dnia na sprawach organizacyjnych w Kaszgarze udaliśmy się do miejscowości Gezi położonej przy Karakorum Highway skąd jednodniową karawaną dotarliśmy pod nasz cel aklimatyzacyjny Aklangam 6978mnpm.



Mapa rejonu działania.

Aklimatyzacja – Aklangam 6978mnpm

Szczyt Aklangam położony jest około 20km w linii prostej na północny zachód od wierzchołka Kongur Shan.

W dniu 01 lipca na morenie lodowca Xi Karayaylak zakładamy bazę na wysokości 3750mnpm. W bazie jesteśmy już po 4 dniach od wylotu z Polski.

W rejonie tym działa tylko nasza wyprawa.

Już następnego dnia w bazie udajemy się na spacer z depozytem, który ostatecznie zostawiamy na wysokości 4100mnpm.

Droga z bazy w kierunku obozu 1 prowadzi moreną lodowca przecinając przez liczne piarżyska i kamieniska. Ostatecznie obóz 1 zakładamy na wysokości 4450mnpm na końcu gruzowiska kamiennego przed wejściem na lodowiec. Akcja górską przebiega bardzo sprawnie, pogoda dopisuje, i szybko udaje się założyć obóz 2 orograficznie na prawo od przełęczy na wysokości 5250mnpm. Teren powyżej obozu 2 wymaga torowania w głębokim śniegu. Ostatecznie po złożeniu depozytu w dniu 07 lipca na wysokości 5700mnpm schodzimy wszyscy do bazy na odpoczynek.



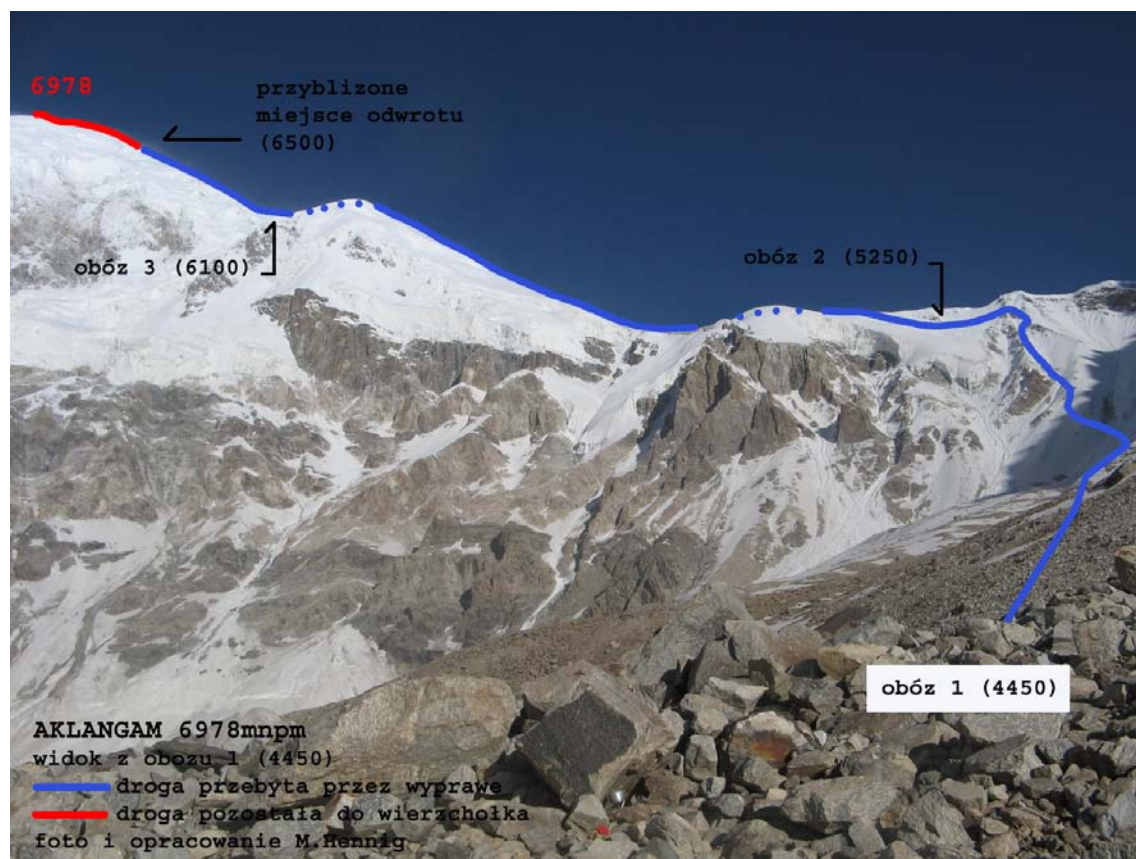
Obóz 3 (6100) z widokiem na Kongur Shan.

Ze względów oszczędnościowych podczas trwania wyprawy zrezygnowaliśmy z wyposażenia bazy w kuchnię i jej obsługę. W związku z tym po zejściu na odpoczynek do bazy decydujemy się na zejście do wioski Gezi oddalonej o około 6 godzin marszu w celu uzupełnienia zapasów żywnościowych i wypoczynku przed atakiem szczytowym.

W dniu 11 lipca wyruszamy z zapasem żywnościowym na 6 dni celem wykonania ataku szczytowego. W obozie 2 spotyka nas nie miła niespodzianka w postaci porwanego przez lawinę, wywołaną obrywem seraka, namiotu obozowego. Cały sprzęt pozostawiony w

namiocie zostaje rozrzucony po polu śnieżnym znajdującym się poniżej obozu. Na szczęście większość rzeczy udaje nam się odnaleźć. Ostatecznie przenosimy obóz 2 50m wyżej poza zasięg działania seraka. W dniu następnym na siodle w grzędzie na wysokości 6100mnpm zakładamy obóz 3. 14 lipca podejmujemy próbę ataku szczytowego. Jednak ze względu na dość wolne tempo poruszania się do góry i zbyt późne wyjście decydujemy się na odwrót z wysokości 6500mnpm do obozu 3.

Niestety późnym popołudniem przychodzi załamanie pogody w postaci obfitego opadu śniegu. Opad ten nie przerwanie trwa przez kolejne dni. Ostatecznie Marcin z Grześkiem schodzą do bazy, a Ola, Adam i Tomek po kolejnej próbie ataku z torowaniem po pas w śniegu docierają do bazy dzień później.



Przebieg drogi na Aklangam 6978mnpm.

Po burzliwej dyskusji w bazie dotyczącej dalszej działalności wyprawy. Ostatecznie postanawiamy, iż wspinaczka na Aklangam spełniła swoją wyprawową funkcję i nabyliśmy wystarczającą aklimatyzację do zaatakowania głównego celu wyprawy – Kongur Shan. Z braku wystarczającej ilości czasu musimy zrezygnować z podjęcia kolejnej próby wspinaczki na Aklangam, który sam w sobie nie stanowił celu wyprawy, a jedynie środek do przygotowania się do wspinaczki w stylu alpejskim na Kongur Shan. W dniu 19 lipca udajemy się karawaną do Gezi, gdzie odpoczywamy 3 dni.

Niestety pobyt w Gezi opłaciliśmy zatruciami pokarmowymi, które nie pozwoliły nam dostatecznie zregenerować sił przed wspinaczką na główny cel wyprawy. Niektórym biegunka towarzyszyła jeszcze w bazie pod Kongur Shan.

Kongur Shan 7719mnpm

W dniu 23 lipca udajemy się karawaną składającą się z 3 osiołków moreną lodowca Karayaylak pod Kongur Shan.

Bazę zakładamy na morenie lodowca na wysokości 3500mnpm u podnóża północnej ściany Kongur Shan. Niestety pogoda nam nie dopisuje. Kolejny dzień to ciągły opad deszczu. Cel zakryty jest chmurami i tylko przy chwilowych przejaśnieniu odkrywa się do wysokości 6 tys. metrów. Jednak ze względu na ograniczenia czasowe w dniu 25 lipca pomimo niejednoznacznej pogody wychodzimy z ekwipunkiem na 10 dni akcji górskiej.

Po przekroczeniu lodowca Karayaylak osiągamy piargi kamienistego żlebu wyprowadzającego nas na miejsce obozu 1 na wysokości 4500mnpm. Każdy dzień wspinaczki jest bardzo wyczerpujący i wymaga pokonania dość sporej niwelety terenu z plecakiem z pełnym ekwipunkiem. Dnia następnego udaje nam się sforsować spiętrzenie terenu śnieżno-lodowego i postawić obóz 2 na wysokości 5200mnpm. Niestety obecny sezon obfituje w dość sporą ilość śniegu zmuszając nas do częstego torowania w śniegu sięgającym do ud. Na wysokości 5700mnpm poniżej bariery seraków rozstawiamy obóz 3. Pogoda nie rozpieszcza nas, dokuczliwy silny wiatr utrudnia wspinaczkę i biwakowanie. W dniu 28 lipca pomimo silnego wiatru udaje się Tomkowi i Marcinowi zaporęczyć barierę seraków odgradzającą drogę od górnego plato.



Tomek na barierze seraków.

Niestety na coraz gorsze samopoczucie uskarża się Adam. W związku z tym musimy zdecydować się na podział zespołu. Ostatecznie po dyskusji Adam schodzi z Tomkiem do bazy, a Ola, Grzesiek i Marcin udają się do góry. Na wysokości 6300mnpm zakładamy obóz 4. Niska temperatura i wiatr powodują, że z wyjściem wyżej trzeba czekać do pierwszych

promieni słońca. Niestety powyżej plato nadal połacie śnieżne obfitują w dużą ilość śniegu. Torowanie jest coraz bardziej wyczerpujące. Ostatecznie po przejściu terenu mikstowego z wykorzystaniem starych lin poręczowych długości około 200m z wcześniejszych wypraw udaje się założyć obóz 5 na wysokości 6850mnpm na ramieniu szczytowym Kongur Shan. Obóz ten zakładamy za małym serakiem osłaniającym nas od wiatru z kierunku zachodniego. W dniu 31 lipca wychodzimy z pełnym ekwipunkiem celem założenia obozu 6 szturmowego na wysokości 7100-7200mnpm. Tego dnia wiatr wzmacnia się z każdą godziną. Ostatecznie po przetorowaniu czasem po pas stromego pola śnieżnego udaje nam się po 3 godzinach osiągnąć wierzchołek ostatniego skalnego żandarma w grzędzie w kierunku szczytu. Stąd szczyt wydaje się na wyciągnięcie ręki i prowadzi do niego w większości śnieżny teren bez trudności. Niestety szalejąca wichura nie pozwala na rozbięcie obozu w miejscu planowanego obozu szturmowego. Ostatecznie z bólem serca podejmujemy decyzję o wycofaniu się do obozu 5 celem przeczekaania silnego wiatru.



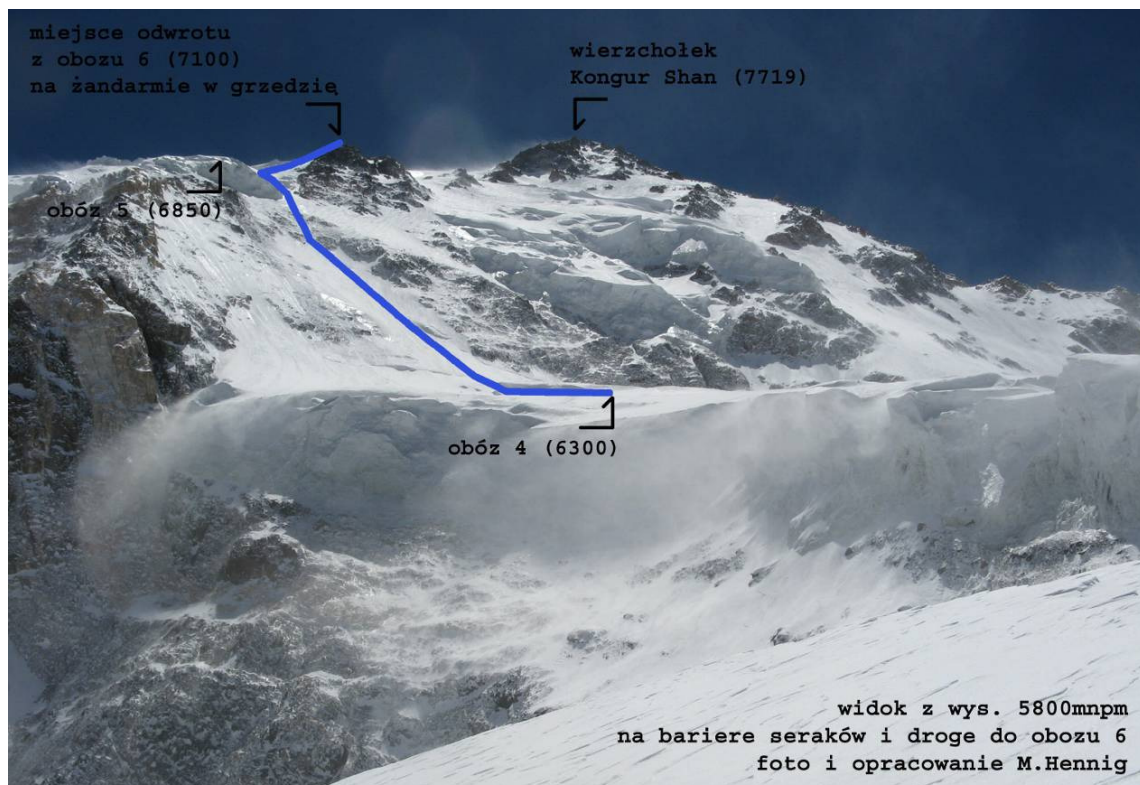
Obóz 5 6850mnpm.

Po dotarciu do miejsca obozu 5 ponowne rozbięcie namiotu w tym miejscu jest nie lada wyczynem. W końcu udaje nam się to, lecz wiatr rozrywa nam część przedsiönka. Kolejny dzień nie przynosi poprawy pogody. Ostatecznie decydujemy się, że jak tylko wiatr osłabnie podejmiemy próbę ataku szczytowego z obozu 5. Więcej nie przerwanie wiatr nie pozwala na normalny sen w namiocie, który pod naporem wiatru i niesionego z nim śniegu staje się coraz mniejszy. Niestety kolejna noc nie przynosi zmiany pogody i w dniu 02 sierpnia po spędzeniu 8 dni na stokach Kongura rozpoczynamy wycofywanie się w kierunku bazy.

Wycofujemy się non stop ponad 20 godzin by osiągnąć bazę dnia następnego o poranku około godziny 5.00 rano. Na szczęście wychodzi po nas na lodowiec Adam, co wybawia nas z opresji błędzenia po rozszczelinionym lodowcu w nocy.



Przebieg drogi na Kongur Shan 7719mnpm.



3 sierpnia udajemy się karawaną złożoną z 2 osiołków do Gezi i dalej transportem samochodowym do Kaszgaru. Tu po kilku dniach odpoczynku Tomek, Grzesiek i Marcin wracają przez Kirgistan do Polski, a Ola i Adam, którzy mają bilety lotnicze na powrót do kraju 3 tygodnie później, udają się na trekking i później podejmują kolejną próbę zdobycia Aklangam. Jednak ponownie silne opady śniegu powodują, iż próba ta załamuję się w obozie 3 na wysokości 6100mnpm.

Podsumowanie

Wyprawa miała na celu wspinaczkę w stylu alpejskim na rozległej, mającej 4200m przewyższenia północnej stronie Kongur Shan. Styl ten pociągał ze sobą niebezpieczeństwo niezabezpieczonego odwrotu w przypadku dużego załamania pogody lub innego zdarzenia losowego, ale także braku możliwości przeczekiwania złych warunków pogodowych. W związku z powyższym była to pewnego rodzaju loteria jaka pogoda zastanie nas w szczytowych partiach góry. Zespół pokonał 3600m przewyższenia pokonując wszystkie główne trudności techniczne drogi, jednak zabrakło szczęścia do pogody, aby postawić przysłowiową kropkę nad „i” osiągając wierzchołek.

Na pewno pozytywnym aspektem wyprawy jest zebranie kolejnych doświadczeń przez jej uczestników i nabranie przekonania iż można działać małymi wyprawami o małych środkach finansowych na gigantach górskich.

Wnioski pod przyszłe działanie:

- podjęcie działania w stylu alpejskim na Kongur Shan po uprzedniej aklimatyzacji na sąsiedniej górze okazało się jak najbardziej trafnym rozwiązaniem,
- nie udało się jednak przeprowadzić należyte okresu odpoczynku pomiędzy górami (słabe wyżywienie, zatrucia pokarmowe), zapewne wpłynęło to na przebieg wspinaczki na Kongur Shan,
- przesyłane z Polski prognozy pogody dla rejonu działania były mało sprawdzalne,
- posiadanie tylko 1 zegarka z altimetrem, który obarczony był dużym błędem pomiaru

Podziękowania

Serdeczne podziękowania składamy **Polskiemu Związkowi Alpinizmu** za wsparcie finansowe wyprawy. A także indywidualne wsparcie poszczególnych członków wyprawy przez **Fundusz Kukuczki**, firmę **Marabut**, **Negra Sport**, **Kancelaria Adamczyk i Spółka**, **Klub Wysokogórski Trójmiasto**, firmie **Heyner**, **Bluemu**, **Ternau**, **Namaste**, **Lifesystems**, **Gatar-Ski-Serwis**, **Camp**.

Podziękowania składamy także naszym najbliższym, rodzinom i przyjaciółom, za ich wyrozumiałość dzięki, której mogliśmy realizować własne ambicje górskie.

Z taternickim pozdrowieniem

Kierownik wyprawy

Marcin Hennig